

Więści ze świata

Dwa miliony osób protestowało przeciwko Monsanto

Kilka miesięcy temu na Facebooku pojawiła się strona z prośbą: „Jestem zmęczony tym, że nasza żywność jest zatruwana. Czy pomożecie mi zorganizować wiece w waszych okolicach? 25 maja 2013. Rozpowszechniajcie tę wiadomość na całym świecie”.

Odzew był ogromny. 25 maja około 2 milionów osób wyszło na ulice miast w 55 państwach w „Marszu przeciwko Monsanto”, protestując przeciwko genetycznej modyfikacji zbóż oraz pozbawionych etyki praktyk biznesowych tej firmy.

Na stronie „Marszu przeciwko Monsanto” podano następujące powody zorganizowania akcji, zatytułowane „Dlaczego idziemy na marsz?”:

- Badania wykazały, że genetycznie modyfikowana przez Monsanto żywność prowadzi do poważnych problemów zdrowotnych, takich jak nowotwory, bezpłodność, defekty płodu.
- Genetycznie modyfikowane nasiona Monsanto są szkodliwe dla środowiska – naukowcy odkryli, że przyczyniają się do wymierania rojów pszczoł na świecie.
- Zbyt długo Monsanto występowało w roli sponsora i było politycznie faworyzowane.
- Drobnymi producentami rolni, w tym rolnikami z gospodarstw ekologicznych, ponoszą straty, ponieważ Monsanto monopolizuje produkcję żywności oraz wprowadza patenty ziaren i kodów genetycznych w organizmach, aby osiągnąć prawo ich wyłącznego użytkowania.

Pomimo tak licznej obecności w marszach tylko nieliczne media głównego nurtu poinformowały opinię publiczną o przebiegu manifestacji.

(Addicting Info)

Przyspieszone zanikanie żab, ropuch i salamander



Katie Hodge, flickr.com/photos/cornellfungi/5614312800/

Nowe badania przynoszą bardzo niepokojące wieści o sytuacji płazów w USA – zanikają one w błyskawicznym tempie. U.S. Geological Survey informuje, że od 2002 do 2011 r. populacje płazów zmniejszały się przeciętnie w tempie 3,7% rocznie, co oznacza, że wyginą z połowy zamieszkiwanych przez nie terenów w ciągu dwóch najbliższych dekad.

Te gatunki płazów, które zostały już wpisane na listę IUCN jako zagrożone, zanikają ze swoich stanowisk o wiele szybciej – w tempie 11,6% rocznie, więc mogą wyginąć z połowy dotychczasowych siedlisk w ciągu 6 lat.

Żaby, ropuchy i salamandry mają przepuszczalną skórę, co sprawia, że są szczególnie narażone na skażenie środowiska substancjami toksycznymi, a także na choroby, efekt cieplarniany, nie wspominając o postępującej urbanizacji pochłaniającej ich siedliska.

(Center for Biological Diversity)

Mieszkańcy Komi walczą ze skutkami wycieku ropy

26 maja doszło do poważnego wycieku ropy w północno-wschodniej europejskiej części Rosji w Republice Komi. Ropa zanieczyściła rzekę Kolwę, płynąc przez tydzień 100 km w dół. Pokryła powierzchnię wody i brzegi, docierając nawet do rzeki Peczory, płynącej do Morza Arktycznego, zanieczyszczając dalsze 70 km bez jakiegokolwiek reakcji ze strony firmy Rusvietpetro – joint venture firm VietPetro i Zarubezhneft, kontrolowanej przez państwo. Odpowiedzialna za wyciek firma wydobywcza i władze lokalne nie zorganizowały żadnej akcji ratunkowej. Nie było nawet żadnego ostrzeżenia ze strony władz o katastrofie.

Sprawą musieli się zająć lokalni mieszkańcy z narodu Komi. Wypłynęli na rzekę małymi łódkami i zaczęli zbierać ropę, często nie posiadając odpowiednich ubrań ochronnych. Zebraną ropę próbowali odsprzedać firmie Rusvietpetro, ale ta z początku nie chciała płacić, tłumacząc, że ropa należy do firmy Łukoil, która również operuje na tym terenie. Dopiero po pewnym czasie firma się ugięła.

Biorący udział w akcji ratunkowej mieszkańcy szacują wyciek na około 100 ton (730 baryłek ropy). Szacunki opierają na podstawie ilości zebranej przez siebie ropy w porównaniu z ilością, jaka jeszcze została w rzece.

Lokalne media otrzymały specyficzny zakaz informowania o wypadku. Pod naciskiem mieszkańców i Greenpeace Rosja ukazało się jedynie publiczne oświadczenie o incydencie. Bez presji mieszkańców i Greenpeace być może nikt nie dowiedziałby się o wypadku. Jest to niestety standardowa procedura firm naftowych, takich jak Rusvietpetro, operujących w odległych zakątkach północnej Rosji – ignorować wycieki.

W porównaniu z katastrofą w Zatoce Meksykańskiej to stosunkowo mały wyciek na obszarze dostępnym dla ekip ratunkowych. Pomimo tego nie podjęto oficjalnej akcji ratunkowej, ropa wciąż płynie rzeką, a ludność narodu Komi wdycha opary.

(Greenpeace International)

Opracowanie: Tomasz Nakonieczny